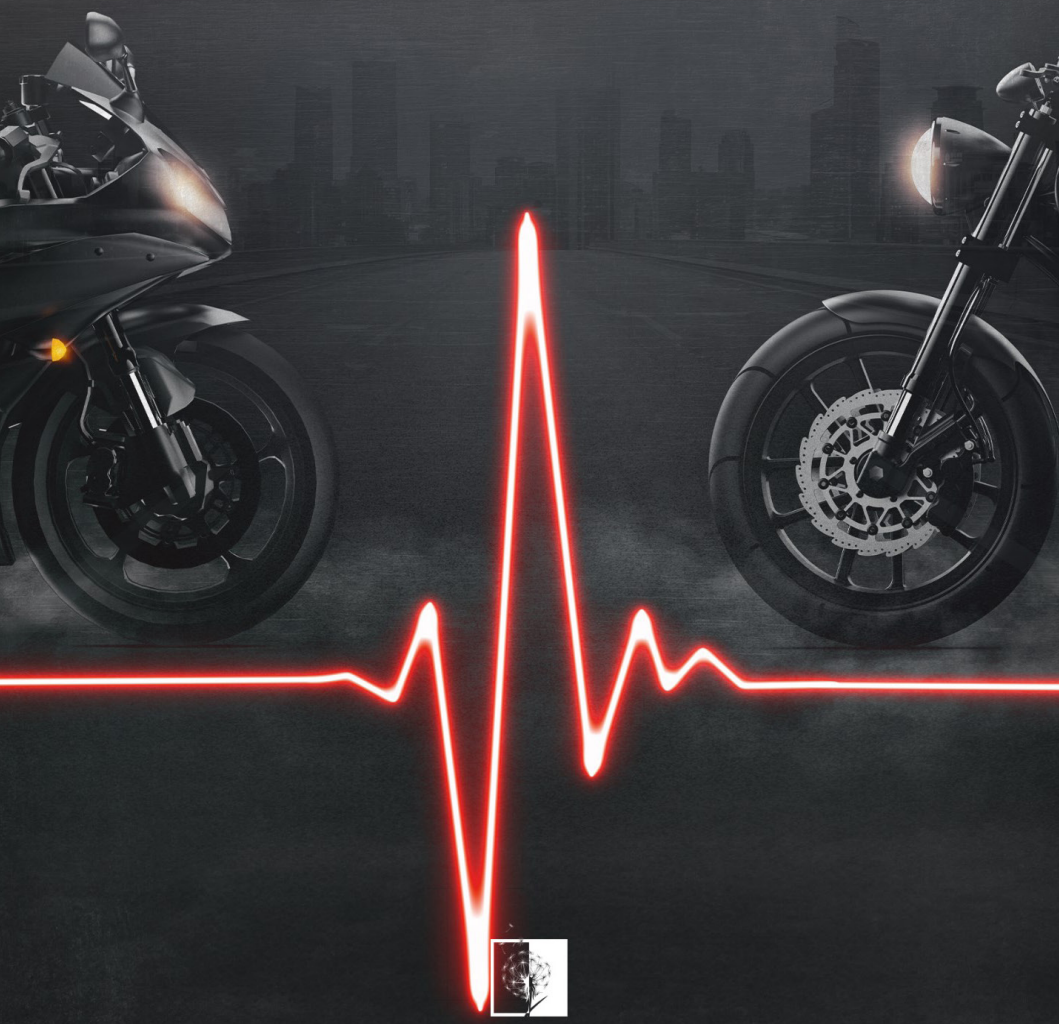


JOANNA CHWISTEK

ARYTMIA



JOANNA CHWISTEK

ARYTMIA

Copyright © for the text by Joanna Chwistek
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Alicja Chybińska
Korekta: Sara Szulc, Natalia Stefanik, Martyna Janc
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-715-1 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwniezwykle)
✂ [Wyd_NieZwykłe](https://www.youtube.com/Wyd_NieZwykłe)
🎵 [wydawnictwniezwykle](https://www.spotify.com/wydawnictwniezwykle)

*Dla Agaty
Dziękuję, że jesteś*



Prolog

ERIN

Powinłam już przywyknąć do faktu, że moje życie to wielka sinusoida. Czasami w jednej chwili z samego szczytu spadałam prosto do bram piekieł, skąd wydawało mi się, że nie ma już powrotu. Później kolejne miesiące poświęcałam temu, aby wydostać się z czarnej otchłani, wypłynąć na powierzchnię, nabrać powietrza głęboko w płuca i... zacząć żyć.

Czy naprawdę można mieć aż takiego pecha?

Wyglądało na to, że tak.

Jutro w samo południe miałam stanąć przy pięknej pergoli wśród kwiatów, naprzeciwko faceta, z którym chciałam spędzić resztę życia. I już teraz wiedziałam, że do tego nie dojdzie. Poczucie zdrady i zawodu niemal powaliły mnie na kolana. Nigdy

nie sądziłam, że podczas próbnej kolacji usłyszę coś, co wywróci mój świat do góry nogami.

Do hotelu na obrzeżach San Francisco zjechali już wszyscy goście pragnący dzielić z nami szczęście w tym ważnym dniu, jednak ja już teraz miałam pewność, że mogli wracać do domu.

Z Howardem poznała mnie matka, która przyjaźniła się z jego rodzicami. Oni także pracowali jako lekarze, a ich syn studiował medycynę, co bardzo odpowiadało Elizabeth. Howard był o rok starszy ode mnie, mijaliśmy się na korytarzach Uniwersytetu Stanforda, ale po wspólnej kolacji zaaranżowanej przez naszych rodziców zbliżyliśmy się do siebie. Nasza znajomość po kilku miesiącach przerodziła się w poważny związek i plany na przyszłość. Wydawało mi się, że pragnęliśmy tego samego. Niestety, myliłam się.

Podczas próbnej kolacji zabawialiśmy naszych gości, staraliśmy się, aby nasze rodziny poznały się lepiej, żeby kolejnego dnia cała ceremonia i przyjęcie odbyły się w idealnej atmosferze. Ubrana w czarną wieczorową sukienkę i wysokie szpilki przechadzałam się między stolikami, starając się, aby wszystko wyszło idealnie. Moja matka, wyraźnie zadowolona, zainteresowała rozmową rodziców przyszłego pana młodego, obdarzała czarującym uśmiechem wszystkich gości, a ja dobrze wiedziałam, że mój ślub bardzo mocno ją satysfakcjonował. Howard przecież nie był byle kim, pochodził z lekarskiej rodziny z tradycjami, sam lada chwila miał zacząć rezydenturę, a w przyszłości stać się cenionym chirurgiem.

Mój ojciec zaś zajmował miejsce przy stoliku obok i wyglądał, jakby uwierał go kołnierzyk koszuli. Nigdy nie powiedział niczego złego na temat Howarda i naszego związku, jednak ja podskórnie czułam, że nie do końca mu to odpowiadało.

Po prawej stronie Ryana, mojego taty, siedział Christian, a po lewej Ezra, moja przyrodnia siostra. Oboje zostali zaproszeni

tylko dlatego, że listą gości zajmowały się nasze matki. Gdybym ja się tego podjęła, ta dwójka nie siedziałyby teraz przy stoliku.

W pewnym momencie poczułam, że powinnam chwilę odpocząć, wyjść na świeże powietrze i chociaż przez jakiś czas posiedzieć w ciszy, ponieważ już zaczynało mi pulsować w skroniach bólem, a ostatnie, czego w tej chwili potrzebowałam, to atak migreny.

Znalazłam miejsce w zacienionej części ogrodu, gdzie nie słychać było szumu rozmów, muzyki ani głośnych śmiechów. Usiadłam na kamiennym murku i zsunęłam z nóg czerwone szpilki, których włożenie chciała mi wybić z głowy matka, ale postawiłam na swoim.

Kiedy usłyszałam kroki na żwirowej ścieżce, a następnie ciche rozmowy, chciałam się ujawnić, ale zanim zdążyłam to zrobić, najpierw dobiegło mnie, że ktoś wymawia moje imię, a po chwili zrozumiałam, że ten ktoś to Howard.

– Wybiję jej to z głowy.

To zdanie w połączeniu z moim imieniem mnie zaintrygowało. Pozostałam w bezruchu, aby przysłuchać się temu, co miał mi zamiar wybić z głowy.

– Wydaje mi się, że twoja narzeczona nie jest typem osoby, z którą ci się to uda – zauważył bezbłędnie Jordan, najlepszy przyjaciel mojego faceta, także przyszły lekarz.

– Po ślubie wszystko się zmieni – zapewnił z mocą narzeczony.

O czym on mówił? Co miało się zmienić?

Nie podobało mi się to, o czym rozmawiali. Wszystko mieliśmy ustalone, po krótkiej podróży poślubnej zamieszkamy razem, został mi ostatni rok studiów, a później rezydentura, ja miałam zostać pediatrą, on chirurgiem, a przed trzydziestką planowaliśmy powiększenie rodziny, więc o jakich zmianach on, do diabła, wspominał?

– Ona o tym wie? – zaśmiał się cicho Jordan.

– Zaakceptuje to – odparł głosem pełnym przekonania. – Zrozumie, że czas wydorosnąć.

Drgnęłam niespokojnie na te słowa. *Wydorośleć?*

Pozostałam w bezruchu, nawet nie myśląc już o tym, aby się poruszyć. Planowałam wysłuchać tego, co Howard zamierzał powiedzieć mi po ślubie.

– Z pewnością – mruknął z powątpiewaniem nasz gość.

– Nie wyobrażam sobie, żeby moja żona w ciasnym skórzanym kombinezonie rozbijała się na motocyklu po mieście – syknął facet, któremu jutro w południe zamierzałam powiedzieć „tak”. – To niebezpieczne, niepoważne, to po pierwsze, po drugie, Erin chyba nie sądzi, że przystanę na to, aby robiła specjalizację z pediatrii. To niedochodowe i nigdy nie przyniesie jej prestiżu. Kolejną rzeczą jest to, że będzie musiała zakończyć tę przyjaźń z Blossom. Dla tej dziewczyny nie ma miejsca w naszym życiu, ona jest nikim. Erin powinna zaprzyjaźnić się ze swoją siostrą albo z Sarą. Zresztą, Elizabeth jest podobnego zdania i na pewno mnie w tym wesprze.

Sara pracowała jako onkolog w klinice w San Francisco, moja siostra była kardiologiem w Los Angeles. Ukłucie zawodu okazało się dotkliwe, ponieważ nigdy wcześniej nie sądziłam, że Howard uwielbiał dzielić ludzi na klasy. Wydawało mi się, że akceptował Blossom i nawet ją lubił.

Zacisnęłam mocno pięści, czując uderzenie gorąca i pierwotnej, szalonej wściekłości. Z trudem powstrzymywałam się przed tym, aby nie zsunąć się z kamiennego murka i nie ujawnić swojej obecności tylko po to, aby nie przywalić w twarz temu dupkowi.

Nic nie zabolalo mnie aż tak bardzo jak to, co powiedział o mojej najlepszej przyjaciółce i o tym, że matka planowała go wspierać w układaniu mi na nowo życia.

– Czyli zamierzasz wprowadzić poważne zmiany – zagadnął Jordan.

Po moim trupie.

– Dokładnie – potwierdził.

Ich głosy zaczęły się oddalać, a moja wściekłość rostała z każdą kolejną chwilą.

Wydawało mi się, że Howard jest zupełnie innym człowiekiem, każde wypowiedziane przez niego słowo kompletnie mnie zdruzgotało, zasmuciło, wkurzyło. Gdybym nie usłyszała tego wszystkiego przypadkiem, wyszłabym za człowieka, który mnie oszukał, grał i udawał kogoś, kim wcale nie był...

Nie miałam jeszcze siły, żeby wracać do środka, w mojej głowie w tej chwili rodził się plan, a ten z pewnością doprowadzi moją zdradziecką matkę do ataku serca.

Przecież dobrze wiedziała, że kochałam Blossom i że była dla mnie jak siostra. Tymczasem Elizabeth wspólnie z moim narzeczonym układała plan, jak pozbawić mnie wszystkiego, na czym mi zależało, jak przeorganizować mi życie tak, abym spełniała ich oczekiwania.

Nigdy na to nie pozwolę.

Szkoda, że Howard nie miał jaj, żeby powiedzieć mi o tym prosto w twarz, i to jeszcze zanim staniemy przed urzędnikiem.

Czy potężny skandal, który zamierzałam wywołać, okaże się wystarczającą zapłatą za to, co myśleli o Blossom? Przyjaciółka pracowała jako recepcjonistka w klinice mojego ojca, a to najwiśdziej okazało się cierniem w boku matki i narzeczonego. Nie dość, że chcieli pozbawić mnie bratniej duszy, to jeszcze pasji, a także planów na przyszłość. I wyglądało na to, że najzwyczajniej w świecie przeszkadzało im we mnie wszystko, okazałam się niewystarczająco dobra.

– Postawię każde pieniądze, że nie puścisz tego płazem.

Drgnęłam lekko, kiedy usłyszałam głos za plecami, ale nie odwróciłam się, bo doskonale wiedziałam, do kogo należał.

– A ja postawię każde pieniądze na to, że zaraz polecisz do mojego ojca i o wszystkim mu opowiesz – odcięłam się szybko.

Za mną rozbrzmiał jego lekko ochryply śmiech.

– Nie o wszystkim mu mówię – odezwał się, a jego ciepły oddech poczułam na karku. – O tym, jak błagałaś, abym cię zerznął, nie informowałem.

Poczułam, że rumieńce wypływają na moje policzki. Christian nadal stał za mną, jednak na tyle blisko, że czułam na plecach ciepło jego ciała.

– Dziwne – mruknęłam, ledwie rejestrując, że wstrząsnął mną dreszcz na samo wspomnienie tego, co się między nami wydarzyło. – Myślałam, że zaczniesz się chwalić na prawo i lewo faktem, że udało ci się zaciągnąć mnie do łóżka.

Ponownie się zaśmiał, jednak tym razem tembr tego dźwięku dotarł prosto do mojego podbrzusza.

– Nigdzie nie musiałem cię zaciągać, Erin – przypomniał łagodnie.

Fakt. Nie musiał. Dwa lata temu podczas wakacji spędzanych u ojca ten poprosił mnie, abym pojechała do apartamentu Christiana i podlała kwiaty, ponieważ ten polecił na konferencję odbywającą się na drugim końcu kraju. Okazało się jednak, że mężczyzna wrócił wcześniej, a kiedy ja buszowałam po jego sypialni, nie mając okazji robić tego nigdy wcześniej, on wyszedł z łazienki owinięty w pasie białym ręcznikiem...

Moim jedynym wytłumaczeniem było to, że przechodziłam ciężki okres po rozstaniu z chłopakiem, który również okazał się nieuczciwy i próbował coś na mnie wymusić. Do tej pory nie miałam pojęcia, jak doszło do naszego zbliżenia, przysięgam, minęły sekundy, a ja leżałam już rozłożona na jego łóżku, natomiast on przyciskał mnie swoim ciałem do materaca, gdy błagałam go, żeby...

– Co z tym zrobisz? – Moje rozmyślania przerwał jego cichy głos.

– Nie twój interes – burknęłam.

Wszystko słyszał, stał się świadkiem mojego upokorzenia i wcale mi się to nie podobało.

Christian pojawił się w naszym życiu zupełnie niespodziewanie. Nie miałam pojęcia, jak poznał mojego ojca, ale był jeszcze dzieciakiem, kiedy tata zaczął przyprawiać go do naszego domu. Miałam sześć lat, kiedy go poznałam, i od samego początku go znienawidziłam, mając wrażenie, że zabierał mi ojca. Na długie godziny zamykali się w gabinecie, rozmawiali. Wtedy moi rodzice mieszkali jeszcze razem i matka mocno sprzeciwiała się tym odwiedzinom, ale nic nie mogła z tym zrobić.

Ja zaś miałam wrażenie, że wkroczył do naszego życia i kradł nasz wspólny czas. I tak było do tej pory, mężczyzna pozostawał pupilkim Ryana, wspólnie prowadzili klinikę na obrzeżach Los Angeles. Christian został kardiochirurgiem, znanym w całym kraju. Ojciec kiedyś wspominał, że zaliczył dwa lata studiów w jeden rok, że to najlepsze ręce, jakie kiedykolwiek widział, że chłopak ma talent. I nie kłamał, bo tak właśnie było.

Nigdy się z nim nie dogadywałam, nie potrafiłam, skoro Ryan traktował go jak syna, czuł dumę, kiedy Christian osiągał kolejne sukcesy.

– Do tej pory pamiętam twoje zaręczyny z tym... jak mu tam? Stue?

– Stanley – sprostowałam. – I to nie były moje zaręczyny – przypomniałam.

– Poczuję się zawiedziony, jeśli nic z tym nie zrobisz.

Zanim poznałam Howarda, kilka tygodni spotykałam się z chłopakiem poznanym na przyjęciu zorganizowanym przez moją matkę. Elizabeth go akceptowała, ponieważ pochodził z szanowanej prawniczej rodziny. Ja także go lubiłam, był pierwszym facetem, któremu pozwoliłam się dotknąć po śmierci Gilla, ale ten drań w tajemnicy przede mną zwołał całą rodzinę na uroczystą kolację, a następnie mi się oświadczył. Próbował postawić mnie pod ścianą, zmanipulować, miał pretensje, że nie ucieszyłam się z niespodzianki, a on włożył w nią tak wiele pracy...

Stanley postawił mnie w niezręcznej sytuacji. W kolacji uczestniczyli moi rodzice, jego rodzice, którzy pojawili się przekonani, że o wszystkim wiedziałam.

Wtedy nie chciałam wychodzić za mąż, po prostu dobrze się bawiliśmy. Na środku sali, tuż przy torcie odmówiłam, nie przyjmując pierścionka, a kiedy Stanley zaczął krzyczeć, że jestem pieprzoną egoistką, że wszystko zepsułam, że ludzie patrzą, wepchnęłam mężczyznę w wielki, piętrowy tort, a następnie opuściłam przyjęcie, nie oglądając się za siebie.

Właśnie takie miałam szczęście w miłości. Powinnam spróbować hazardu.

– Przyszędłeś tu, żeby się ze mnie nabijać?

W tej samej chwili Christian stanął naprzeciwko mnie. Ciemne włosy miał zaczesane na bok, a zielone oczy błyszczały na tle opalonej twarzy. Jego wargi wykrzywiły się w delikatnym uśmiechu.

– Raczej zaoferować takie samo pocieszenie jak ostatnio. – Wzruszył delikatnie ramionami. – Skorzystasz?

Prychnęłam.

– Spadaj stąd – zażądałam nieznoszącym sprzeciwu tonem. – Tym razem nie pójdę z tobą do łóżka.

– Zrobiłaś się strasznie wygodna, Erin. Mnie urządza nawet tanto drzewo albo cokolwiek, o co mógłbym cię oprzeć i...

– Zamknij się – syknęłam, patrząc na niego ze złością. – Idź sobie. Przedstawienie odbędzie się jutro.

Nie cierpiałam go, ale jednocześnie marzyłam, żeby mnie dotknął. I właśnie dlatego przez większość czasu wolałam trzymać się od niego z daleka. Taka ambiwalencja nie była czymś zdrowym i normalnym. Jego obecność wytrącała mnie z równowagi, nie miałam pojęcia, z jakiego powodu jednocześnie miałam ochotę wysłać go w kosmos i rozłożyć przed nim nogi...

– Gdybyś tym razem także potrzebowała pocieszenia, jestem do usług. – Skłonił się lekko, mrugając do mnie, a następnie odwrócił się na pięcie i odszedł.

Po chwili ja także ześlizgnęłam się z murka, mając zamiar wrócić do środka i udawać, że nic się nie stało. Staralam się uspokoić, aby racjonalnie podejść do tematu, ale nie potrafiłam. Howard i moja matka zmówili się, aby odebrać mi to, co naprawdę kochałam – przyjaciółkę, motocykle, moją pracę i cholera wie co jeszcze. A ja nigdy na to nie pozwolę, po moim trupie.

Po śmierci Gilla czułam, że nigdy więcej nie zaznam szczęścia, że do końca życia zostanę sama. Kiedy jednak minął pierwszy okres żałoby, zrozumiałam, że powinnam żyć dalej, spełniać marzenia, chociażby dla niego. Niestety, nie miałam farta, chociaż wydawało mi się, że z Howardem mogę być szczęśliwa... Nie wzbudzał we mnie skrajnych emocji, na jego widok moje serce nie wyskakiwało z piersi, ale było nam dobrze, a ja czułam się bezpieczna, bo nigdy więcej nie chciałam do kogoś poczuć tego samego, co czułam do Gilla. Tak było lepiej. Narzeczony spełniał wszystkie te wymagania, jednak najwidoczniej chciał zrobić ze mnie kogoś, kim nie jestem.

Wcale nie studiowałam medycyny dlatego, że chcieli tego moi rodzice, lekarze. Wybrałam medycynę, bo ją uwielbiałam, a jeszcze bardziej kochałam dzieci i to właśnie im chciałam pomagać, nawet jeśli nie uważano pediatrii za najambitniejszą gałąź medycyny.

– Pieprzyć go – mruknęłam.

Kiedy ruszyłam ścieżką w stronę budynku, nagle dostrzegłam Blossom idącą właśnie w moim kierunku.

– Erin, wszędzie cię szukałam! – wykrzyknęła, kiedy tylko mnie zobaczyła.

Spojrzałam jej w oczy, czując jeszcze większy ból niż chwilę wcześniej. Oni poważnie myśleli o tym, żeby odciąć mnie od najlepszej przyjaciółki?

Poznałyśmy się jako małe dziewczynki, jej mama zajmowała się naszym domem i często zabierała do pracy swoją córkę. Nawet jeśli mieszkaliśmy w innych dzielnicach, chodziłyśmy do innych szkół, to nasza przyjaźń przetrwała i nawet niechęć Elizabeth niczego nie zmieniła. Później, kiedy mama Bloss zmarła, nasz kontakt także się nie urwał, nawet jeśli dziewczyna nie pojawiała się już w naszym domu. Podobnie stało się wtedy, kiedy opuściłam LA. Nadal rozmawiałyśmy, chyba jeszcze częściej niż dotychczas, a kiedy odwiedzałam ojca, byłyśmy nierozłączne.

Objęłam przyjaciółkę, a następnie mocno ją przytuliłam.

– Coś nie tak? – zapytała zaniepokojona tym nagłym przejawem czułości.

– Nie, już dobrze – zapewniłam szybko, nadal jej nie puszczając.

Tylko dzięki niej przetrwałam śmierć Gilla i nigdy nie pozwoliłam na to, aby ktoś nas rozdzielił.